



KAWALEROWIE VIRTUTI MILITARI 1792 - 1945
SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945
Słownik Biograficzny

Koszalin, 94.08.25

Adres Redakcji:

Wyższa Szkoła Inżynierska
ul. Racławicka 15-17
75-620 Koszalin
tel. 278-81 w. 310

Sz. Pan Henryk
Cygielski

Z podziękowaniem potwierdzamy otrzymanie listu -
telefonu z dnia w sprawie Słownika Biograficznego
"Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945".

Prosimy uprzejmie o podanie następujących informacji
dotyczących

1. Nazwisko i imię (imiona), stopień wojskowy
2. Dokładna data i miejsce urodzenia
3. Imię i zawód ojca, imię i nazwisko panienskie matki
(ewentualnie zawód)
4. Dokładny życiorys do 1939 roku
5. Dokładny życiorys od 1939 do chwili obecnej
6. Udział w pracy niepodległościowej i bojowej (szczegółowo)
7. Okoliczności nadania Krzyża VM, nr wybity na krzyżu
8. Dokładna data i miejsce śmierci, miejsce pochowania,
tablice pamiątkowe, pomniki, nazwy ulic itp., związane
z daną osobą*
9. Inne odznaczenia (polskie i zagraniczne)
10. Żona (mąż) - nazwisko i imię, zawód, rok ślubu
11. Dzieci - imiona, daty urodzenia i zawody
12. Wykaz podstawowych źródeł i opracowań o bohaterze.

*Dotyczy poległych i zmarłych.

Nadesłane zdjęcia i dokumenty w oryginale zwrócimy po
wykonaniu reprodukcji.

REDAKTOR NACZELNY
Słownika Biograficznego
Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945

Redakcja

prof. dr hab. Bogusław Polak

KAWALEROWIE VIRTUTI MILITARI 1972-1945:
SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

CYGIELSKI, Henryk, Major Dyplomowany, British Army Staff College, graduated Staff Captain w 1946.

Inżynier : Chemik po ukończeniu studiów chemji na Uniwersytecie w Beirucie, Liban, Université St. Joseph i po tym w Imperial College, University of London gdzie uzyskał stopień naukowy Bachelor of Science: B.Sc.(Special Chemistry) Degree w 1951. Rok studiów Ekonomji i Handlu na American University in Beirut, Liban. Member Royal Society of Medicine, (FRSM), Member Drug Information Association (FDIA) of the United States of America.

Odznaczony orderem Winthrop Order of Merit (Officer Class) w. 1977 w Londynie.

Dyrektor Sterling.-Winthrop(Continental)Ltd.

Po szkole podstawowej w Siedlcach, ukończył gimnazjum Macieży Szkolnej w Koluszkach i otrzymał maturę ogólnokształcącą w 1937 roku.

Po roku służby wojskowej w szkole podchorążych rezerwy w Skierniewicach, został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, którą skończył w 1939 roku i uzyskał promocję w 1939 roku.

W dniu wybuchy 2-giej Wojny Światowej, przydzielony do 5-go PP Legionów w Wilnie, gdzie zameldował się 3-go września 1939; tam zorganizował kurs oficerski dwutygodniowy dla 8-miu urzędników z różnych ministerstw w Warszawie po ich ewakuacji do Wilna. Byli to członkowie 'Złotej Młodzieży' przy-rządowej, włączając kilku szeroko znanych w kraju. Jeden z nich, Zbigniew Raciński, był później znanym dziennikarzem radja Wolna Europa.

Po upadku Polski, pod koniec września 1939, razem z drugim rzutem 5-go PP Legu, wyewakuowany na Litwę, gdzie był internowany do wiosny 1940. Po okupacji Litwy przez Związek Sowiecki, po przejściu obozów przez czerwoną armię, przeszedł przez kilka obozów pod Moskwą, po tym był w Kozielsku, skąd grupy starszych oficerów wysyłane były regularnie 'w nieznanym kierunku' - a jak się później okazało, to grupy te były wysyłane do Katynia w celu likwidacji polskiej inteligencji, co było integralną częścią planu przemiany ustroju społecznego na wschodnich ziemiach okupowanej Polski.

2

Z obozu w Juchnowie, do którego jakimś cudem wysłano go z grupą innych młodych oficerów, po przesłuchiowaniach nocnych przez NKWD, skazany został na 5 lat pracy w obozach sowieckich 'za noszenie munduru wojska polskiego' i przetransportowany został drogą kolejową, przez Murmańsk, po tym statkiem, aż gdzieś na półwysep Koli. Budowano tam lotnisko wojskowe a pierwsze okresy prac to było kopanie rowów odwadniających w tundrze. Między innymi bili tam koledzy Janek Romaszko i Michał Ładacki.

To była wiosna 1940 roku. W obozie, który strzeżony był przez Ukraińców, życie było bardzo trudne: praca fizyczna i ciężka i jedzenie mierzone było według ilości wykopanych metrów rowu. Było siedem kotłów; Nu 1 - to była prawie czysta woda - a Nu.7 miał trochę czegoś 'grubszego'. Po szybkiej kalkulacji, balans energii wydanej na kopanie rowów w porównaniu z dopływem energii uzyskanej z jedzenia, jasne było że pracować nie opłacało się. Wynik był taki że mało kto rowy kopał. Tam był aż do lata 1940 roku, kiedy nagle ogłoszono że Polacy to przyjaciele Stalina i że mają amnestję. Dali nam nawet coś do wypicia i kawałek szynki ze Lwowa (nikt nie mógł wyjaśnić jak ta lwowska szynka doszła do półwyspu kolskiego).

Po amnestji, ciągle jeszcze pod strażą, załadowano wszystkich na statek z małego portu nad rzeką Ponoj i popłyneliśmy do Archangielska. Podróż była nie przyjemna. Podobno statek czy nawet cały konwoj, był zatrzymany przez niemiecką łódź podwodną, ale nie był torpedowany po identyfikacji 'ładunku' jako 'Polacy'. Ile w tym prawdy, nikt nie wie.

W Archangielsku, nic nie było przygotowane dla nas poza starymi drewnianymi barakami. Nie było żywności i po wielu kłopotach, ugrazaniem spalenia obozu, i.t.p. załadowano nas dalej na pociąg towarowy, po 50-ciu na wagon, i wyruszyliśmy na południe do obozu gdzieś około 500 km na Wschód od Moskwy. Tam w końcu oficjalnie ogłoszono amnestję.

Z tego obozu, z kolegą Jankiem Romaszkiem, uciekliśmy i przez dwa tygodnie używaliśmy wolności wędrując od wioski do wioski. On dobrze po rosyjsku mówił. W końcu, zainteresowała się nami milicja i, raczej niż iść do rosyjskiego więzienia, zdecydowaliśmy wrócić do naszego starego obozu. I tak zrobiliśmy. Tam nasza nieobecność była pokryta przez kolegów. Wkrótce po tym, nowym transportem kolejowym pojechaliśmy do Polskiej armii w Taciszczewo, gdzie była tworzona 5-ta Dywizja Piechoty. Stamtąd, przejazd do Buzułuku a po tym do Tockoe. To była zima 1941/42 roku.

Tej zimy, temperatura spadła do -50 deg.C, a my spaliśmy pod namiotami. Byłem oficerem wyładowczym na stacji kolejowej Tockoe gdzie przyjmowane były transporty sprzętu z Murmansk od Anglików. Wypadki odmrożenia były codziennie.

Przydział służbowy do 6 D.P. trwał tylko około miesiąca i po tym po zgłoszeniu się ochotniczo do Specjalnego Baonu Spadochronowego (Baon S), wyjazd do Jangi-Julu, przy dowództwie Armii Polskiej w Z.S.S.R. Po zameldowaniu się, u Rotmistrza Kiedacza, dowódcy

3

Baonu S, otrzymany przydział na zastępcę dowódcy 1-szej kompanii por. Tadeusza Zielinskiego.

Następne 6 miesięcy, to okres organizowania i codziennych ćwiczeń do roli spadochroniarzy ze specjalnymi zadaniami. Baon S był w tym czasie jedynym oddziałem który miał pełny bojowy ekwipunek włącznie z ostrą amunicją.

W sierpniu 1942 roku, następuje ewakuacja Baonu S razem z Armją Polską z Z.S.S.R. na Środkowy wschód. Na parę dni przed transportem, rozbite kolano przy ratowaniu jednego z topniejących się żołnierzy powoduje wysłanie do szpitala i dalszą ewakuację przez Krasnowodzk aż dalej do szpitala w Teheranie, Persja.

Tu, lekarz Anglik planuje operację odcięcia nogi w celu ratowania kolana i życia. Po odmowie zgody na operację, wizytujący polski lekarz ze szpitala P.C.K w Teheranie, poleca przeniesienie do szpitala PCK w celu dalszej kuracji. Kolano po małym leczeniu i amputacja nogi nie jest już potrzebna. W dwa miesiące po tym, wyjazd ze szpitala i zameldowanie się do Baonu S w Quizil-Ribat w Iraku, który w międzyczasie przemianowany został najpierw na 15-ty Pułk Kawalerji Pancernej a później na 15-ty Pułk Ułanów Poznańskich.

Po awansie do stopnia porucznika, żmudnej pracy w zmotoryzowaniu Pułku, który został pułkiem rozpoznawczym 5-tej Dywizji Kresowej, jako zastępca dowódcy 1-szego szwadronu, we wrześniu 1942 przechodzi drogą trasę 920 mil do Mughazi Camp w pobliżu miasta Gaza. Trasa prowadziła przez Oitawa - Bagdad - Vadi Mahamadi - Rutha - H 4 - Mafrag - Kefara - Yonado. Tak opuszczono pustynię iracką gdzie Pułk zamienił się z jednostki spadochronowej na oddział zmotoryzowanej kawalerji pancernej na samochodach pancernych 'Staghound' i 'Fox' i gąsiennicowymi pojazdami transportowymi dla karabinów maszynowych i piechoty szturmowej. Przed wyjazdem z Iraku, dwu-miesięczny okres w Kirkuku dla obrony rafinerji ropy naftowej łącznie z jednostką myśliwców z RAF (Royal Airforce).

W tym okresie, Gaza była w Palestynie pod mandatem angielskim. 1-szy szwadron wkrótce po przybyciu do Palestyny wysłany został na specjalne wyszkolenie wysokogórskie w Libanie, w rejonie gór w pasie przygranicznym między Libanem i Syrią. Trasa dojazdowa drogowa prowadziła przez Haifa - Beirut - Damascus. W górach spędził Boże Narodzenie 1942. Cały rok 1943, pułk przygotowuje się do czekających zadań bojowych na ćwiczeniach w Palestynie i następne święta Bożego Narodzenia odbywa już w Egipcie, w m.

Quassasin koło miasta Ismailia nad kanałem suezkim.

W grudniu 1943 roku, część 2-go Korpusu już przetransportowana do Włoch w rejon trójkąta: Taranto - Mottola - Barletta. Łąduje ze szwadronem w Taranto w lutym 1944. W składzie floty transportowej były polskie statki Batory i Pułaski i w konwoju ochronnym floty transportowej były ORP 'Krakus' i 'Słazak'.

4

1-szy szwadron, którego dowódca był rtm. T. Zieliński a zastępca dowódcy por. H. Cygielski miał na etacie 7 Staghoundów - ciężki samochód pancerny z opancerzoną wieżą i działem ppanc 37 mm kalibru 2 ckm Browning.303, plus 1 ckm wmontowany na zewnątrz do ochrony przeciwlotniczej. Cała waga samochodu była 14 ton. Samochód pancerny 'Fox' to był średni, 7-tonowy wóz pancerny z Kanady, uzbrojony w 1 ckm Browning kalibru .303 i 2 ckm Browning.

Dalej, szwadron miał 10 samochodów pancernych typu 'Fox', plus 21 carriersów (gąsiennicowy pełzak) i 4 opancerzone samochody typu 'White' dla plutonu szturmowego i 1 samochód sanitarny.

W przemarszu szwadronu do m. Civitanova a po tym na odcinek frontu nad rzeką Sangro, wybuch Wezuwiusza spod Neapolu pokrył wszystkie samochody warstwą popiołu. 5-go kwietnia 1944 szwadron przejął odcinek bojowy Capracotta, luzując 6-ty baon z 2-giej brygady strzelców karpackich. Do tej akcji, szwadron był spieszony i sprzęt został w Civitanova.

W tym okresie, wysłany został do szkoły angielskiej przeciw-minowej na kurs instruktorów, po skończeniu którego wraca do szwadronu i organizuje kursy rozbrajania min w pułku i w szwadronie.

Po zlurowaniu z linii frontu pod Capracotta, idzie ze szwadronem na drogę Nr 6: Neapol - Cassino, na podstawie wyjściową do dalszych walk o Monte Cassino. Następne m.p. to Viticuso i wóz Inferno wkrótce przed przejściem na wzgórze Castellone pod Monte Cassino.

Bierze udział w całej bitwie o Monte Cassino od 11-go do 18-go maja, 1944 jako dowódca wydzielonego szwadronu szturmowego z 1-go Pułku Ułanów Poznańskich pod dowództwem mjr Smrokowskiego dowódcy Polskiego "COMANDO" - Polscy Komandosy którzy przybyli specjalnie z Anglii dla wzięcia udziału w bitwie o Monte Cassino.

Za akcję bojową na San Angelo jako dowódca wydzielonego Szwadronu Szturmowego z 15-go Ułanów pod ogólnym dowództwem mjr Smrokowskiego, na jego wniosek, otrzymuje Krzyż Virtuti Militari Klasa V, Nr krzyża 8662. Dekoracja odbyła się przez Generała W. Sosnkowskiego, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, w dniu 31 lipca, 1944 na uroczystościach w Ancona, Włochy.

Pułk w czasie drugiego natarcia na Monte Cassino

Okres od 16 do 19 maja 1944 omówić należy osobno, gdy chodzi o działania szwadronu szturmowego por. Cygielskiego-detaszowanego z pułku, i działanie własne pułku na odcinku obronnym.

Rozkaz dcy Korpusu do drugiego natarcia wyznaczał dywizjom cele podobne jak przy natarciu pierwszym, lecz ograniczał je terenowo. Dca Korpusu uznał, że najważniejszym przedmiotem natarcia Korpusu będzie grzbiet S. Angelo — 575, przypadający 5 KDP. Początek natarcia wyznaczono na godzinę 7.00

dnia 17 maja. Do tej pory oddziały miały zająć podstawy wyjściowe i dokonać ostatecznej organizacji.

Do 5 KDP, a pamiętać należy, że stany jej batalionów piechoty były znacznie uszczuplone zarówno w pierwszym natarciu jak i w walce ze stanowisk zajętych po wycofaniu się z osiągniętych w nim przedmiotów terenowych, przydzielona została Kompania Commando („Komandosów“) mjra Smrokowskiego. Był to oddział bitny i zahartowany. Szkolony do zadań specjalnych, do walki w trudnym terenie i w małych grupach po kilku żołnierzach, zaliczał się słusznie do elity żołnierskiej i na miano to zasłużył sobie we Włoszech. Żołnierze „Commando“ odznaczyli się wyjątkową wytrzymałością fizyczną i inicjatywą osobistą. Dca 5. KDP postanowił wzmocnić go specjalnie dobranym szwadronem szturmowym z 15 pułku ułanów poznańskich. Doświadczeniem ułani ustępowali Komandosom. Nie mieli też równego im wyszkolenia. W pewnym sensie spotykało ich zatem wyróżnienie, dowód wielkiego zaufania, jakim obdarzał ich dowódca Korpusu, który wiedział jak ciężkie przypadnie im zadanie.

Przeznaczeniem zgrupowania mjra Smrokowskiego było bądź wzmocnić natarcie piechoty na wzgórze 575, bądź też powstrzymać przeciwnika od nieprzyjaciela, a także być gotowym do pościgu. Zgrupowanie miało się zorganizować w drugim rzucie za 17. batalionem strzelców. Batalion miał rozpocząć ruch na podstawę o godzinie 06.00 dnia 17 maja.

Całość zgrupowania, określona jako oddział „Commando“ miała w szczególności:

1. Jako odwód Dcy Korpusu posuwać się za nacierającymi 16. i 17. batalionami piechoty i ubezpieczyć je z prawego skrzydła.
2. Wydłużyć wysiłek nacierających batalionów piechoty i być gotowym do:
 - a) utrzymania zdobytych przedmiotów natarcia,
 - b) odrzucenia przeciwnatarę npla.
3. W wypadku załamania się natarcia piechoty, przejść przez nią i własnym przykładem poderwać baony do dalszego ruchu wprzód.

Szczegółowy meldunek dcy szwadronu szturmowego por. Cygielskiego złożony po zakończeniu działania (w dniu 21 maja) maluje dokładny obraz olbrzymiego wysiłku jaki dać mu-

sieli z siebie ulani i komandosów. Zanim przytoczymy go w pełnym brzmieniu poświęćmy chwilę uwagi przebiegowi walki 5 KDP o S. Angelo i wyznaczone jej po jego zdobyciu dalsze przedmioty terenowe. 17 batalion natrafił na wyjątkowo silny ogień załóg bunkrów niemieckich, doskonale zamaskowanych w terenie i trudnych do zdobycia. Nawet po szczęśliwym przekroczeniu zapory ogniowej ogień z bunkrów i z Pizzo Corno powodował olbrzymie straty i dosłownie przygwałdzał batalion do ziemi. Wybitną pomoc natarciu dała koncentracja ogni z M. Castellone, m. in. moździerzy 16. baonu przydzielonych pod dowództwem por. Tabora do 15 p. ułanów, oraz działanie patroli na przedpolu odcinka obronnego i pozorowane natarcie na Pizzo Corno przedsięwzięte przez karpacki pułk ułanów. W tym samym położeniu co batalion 17. znalazł się też batalion 13, który przejął część odcinka batalionu 17-go. Zgrupowanie Komandosów dostało się w tak silny ogień artylerii niemieckiej, że wskutek poniesionych strat zostało cofnięte w celu przegrupowania za prawe skrzydło batalionu 16-go w rejonie wzgórza 706.

O godz. 16.00 wyruszyło nowe natarcie zorganizowane przez zgrupowanie 5 KDP (plk dypl. Klemens Rudnicki) z batalionów 13. 16. i 17. oraz ze Zgrupowania Komandosów. Wskutek strat łączna siła żywa natarcia nie wynosiła wiele więcej niż jeden pełny batalion. Natarcie zostało poprzedzone silną nawałą artyleryjską. Od godz. 15.40 do 16.00 wystąpiło również lotnictwo bombardujące dalej położone ośrodki ognia nieprzyjacielskiego w Villa Sta Luzia i w Piedimonte. Natarcie osiągnęło szczyt „małe S. Angelo” o godz. 17.00 i posunęło się dalej na grzbiet S. Angelo. Niemcy trzymali się jednak uparcie na wzgórzu 601, uniemożliwiając z niego osiągnięcie głównego przedmiotu natarcia 5. dywizji, tj. wzgórza 575.

Pomimo niewątpliwego sukcesu noc z 17 na 18 maja zastała Dywizję w ciężkim położeniu. Dla wzmocnienia siły żywej Dywizja improwizuje dwukompanijny półbatalion z 5. baonu saperów i trzy półbataliony z obsługi taboru oraz niezaangażowanych bezpośrednio w walce żołnierzy 5. ppanc. i 5. plot. Zgrupowanie Komandosów spędza noc na Widmie, porządkując się po walce.

O godz. 10.45 dca natarcia dywizji (plk dypl. Rudnicki) formuje dwie grupy uderzeniowe: pierwszą składają baony 17., 18. i nowoutworzone półbataliony, drugą Zgrupowanie Komandosów. Komandosom przypada w udziale zdobycie niebezpiecznego dla całości natarcia wzgórza 601. Wyruszają do natarcia o godz. 14.20 i po ciężkiej, kilkugodzinnej walce w trudnym terenie wysokogórskim opanowują północną część wzgórza 601 o godz. 17.45. Ciężka artyleria niemiecka okłada jednak nawałą zajęte wznesienie. Równocześnie piechota niemiecka wyrusza do przeciwnatarcia. Kompania 16. baonu wspomaga zaciekle broniących się Komandosów i ułanów i o godz. 19.30 cały szczyt 601 zostaje opanowany przez zgrupowanie mjr Smrkowskiego.

Właściwa bitwa o Monte Cassino jest zakończona. Niemcy po stracie S. Angelo nie mogą myśleć o dalszej obronie. W nocy z 18 na 19 maja ich resztki wycofują się na Piedimonte. Nad ranem ulani 12. pułku podolskiego wkraczają do opuszczonego klasztoru.

Opis działania szwadronu szturmowego
w dniach 16 — 19 maja 1944

(Wg. Meldunku por. Henryka Cygielskiego)

Szwadron szturmowy wyruszył w składzie 3 oficerów + 59 szeregowych.

Dca por. Cygielski Henryk,

Poczet — 5 ułanów z 1. szwadronu + patrol sanitarny (6 ułanów z 3. szwadronu),

I pluton szturmowy, trzy drużyny z 2. szwadronu, ppor. Jan Lalko i 24 ułanów,

II pluton szturmowy, trzy drużyny z 4. szwadronu, ppor. Ludwik Duda i 24 ułanów. Ponadto ppor. Zygmunt Wachulka jako oficer łącznikowy szwadronu szturmowego do dcy kompanii Commando, mjr Smrokowskiego.

„W godzinach wieczornych dnia 16 maja 1944 roku zebrałem szwadron szturmowy w rejonie dowództwa pułku, a sam z ppor. Wachulką udałem się na odprawę do mjr Smrokowskiego w rej. A.". (Fałda terenowa w odległości ok. 400 m od lewego skrzydła 4. szwadronu). Następnie daley opis zadania Zgrupowania Komando podany wyżej.

„Szwadron szturmowy zabrał ze sobą jednodniową suchą porcję żywności i pełne manierki herbaty... Zaopatrzenie w żywność na dalsze dni staraniem dcy Komandosów... dostałem

rozkaz do wymarszu i zajęcia postawy wyjściowej w rejonie wyczekiwania Komandosów. Wymarsz o godz. 23.00. Na podstawie wyjściowej szwadron miał się ugrupować w lewo od 1. komp. Komandosów i nawiązać łączność z 17. bat. strzelców (w pierwszej linii).

Wykonanie:

Po powrocie do szwadronu zorientowałem dców plutonów w ogólnym położeniu i wydałem zarządzenia przygotowawcze do odmarszu. Pogotowie ustaliłem na godz. 22.20 — wymarsz na godz. 22.30 w ugrupowaniu ja z poczetem, pluton ppor. Lalki, pluton ppor. Dudy.

(Po osiągnięciu rejonu wyczekiwania A) ... dołączyłem do kompanii komandosów. W parę minut później wyruszyłem za 1. kompanią komandosów na podstawę wyjściową. Szwadron w kolumnie na zwiększonych odległościach. Około godz. 24.00 osiągnąłem gardziel drogi wychodzącej na wzg. Widmo. Gardziel była pod ogniem artylerii i moździerzy npla wobec czego mjr Smrokowski zmienił trasę marszu i weszliśmy w głęboki i bardzo stromy jar, którym do godz. 05.30 wdrapywaliśmy się na szczyt wzgórza łączącego się ze wzgórzem Castellone i 706. Przedzieraliśmy się chyłkiem, dróżką pomiędzy gęstymi krzakami, gdyż z przodu i z naszej lewej strony strzelał z odległości około 200 metrów c.k.m. npla. Po każdej jego serii świetlnymi pociskami od razu strzelały moździerze npla na wskazany rejon.

Do podstawy wyjściowej doszedłem bez strat. Na podstawie wyjściowej zająłem stanowiska w prawo od 1. komp. Commando, zgodnie ze zmienionym rozkazem i ubezpieczyłem całość z prawej strony grupując pluton ppor. Dudy w schody w lewo. Ppor. Lalko otrzymał zadanie utrzymania łączności z 1. komp. komandosów. Wysłałem patrol łącznikowy do 17. bat. strzelców wprzód i nawiązałem z nim łączność o czym zameldowałem majorowi Smrokowskiemu. Otrzymałem rozkaz meldowania o wyruszeniu 17. baonu z podstawy wyjściowej...

O godz. 07.00 dnia 17.V.44 r. razem z nawałą ognia art. ruszył 17. bat. strzelców o czym natychmiast meldowałem, otrzymując rozkaz*) wyruszenia do przodu. Ugrupowanie szwadronu - jak poprzednio". (Tj. zapewniając ubezpieczenie całości z prawej strony). „Cały czas miałem łączność radiową z dcą”.

Po około półgodzinnym marszu otrzymałem rozkaz zmiany kierunku natarcia, w lewo na wzgórze 706. Po zmianie kierunku natarcia (zgodnie z rozkazem) otrzymuję rozkaz zatrzymania szwadronu. Melduję się u majora Smrokowskiego i otrzymuję rozkaz: oddział Komandosów przejdzie na wzgórze 706 i działać ma na kierunek S. Angelo, na prawym skrzydle nacierających batalionów piechoty. Ugrupowanie: 1. kompania komandosów jako kierunkowa, ja ze szwadronem w drugim rzucie, w głębokim ugrupowaniu. Dla ruchu wykorzystać płn. stok wzgórza 706. W lewo od nas, na wzgórzu Widmo toczy się zażarta walka czołgów i piechoty, nacierającej na pillboxy (bunkry). Ogień art. npla wzmaga się. Zmieniam ugrupowanie szwadronu: pluton ppor. Dudy jako kierunkowy z zadaniem utrzymania łączności z 1. komp. komandosów. Pluton ppor. Lalki za plutonem ppor. Dudy.

Osiągam czołowym plutonem wzgórze 706. Ogień artylerii npla wzmaga się (w dalszym ciągu), pociski wybuchają w ugrupowaniu szwadronu. Na wzgórzu 760 idzie nawała art. i moździerzy npla. Nakazuję przesunąć plutony na płn. stok wzgórza 706 i skokami posuwać się do przodu. Jest kilku rannych, których ewakuuję na wzgórze Castellone (tj. na stanowiska pułku, poprzednio ranił jeden ułan był ewakuowany do 15. baonu strzelców). Radiem otrzymuję rozkaz zatrzymania się a następnie wycofania szwadronu w kierunku na wzg. Castellone. Wycofałem plutony, które odskoczyły szybko do tyłu, i po przerzuceniu (ich) zostałem razem z moim poczem przygwożdżony do ziemi nagłym ześrodkowaniem ognia art. i ciężkich moździerzy. Jeden z ciężkich pocisków wybuchł około 5 metrów ode mnie, przygłuszając mnie na przeciąg kilkunastu minut. Gdy natężenie ognia zmniejszyło się, po porozumieniu się radiem z dcą, wycofuję się z poczem w kierunku na wzg. Castellone i melduję się u mjra Smrokowskiego.

Od ognia artylerii jest w szwadronie 12 rannych w tym 3 ciężko... ewakuuję ich do ambulansu pułkowego. 3 zaginionych, z których dwóch dołączyło później, a jeden okazał się zabity. Otrzymuję pół godziny czasu na zjedzenie śniadania i uporządkowanie się, poczem o godz. 10.45 (17 maja) melduję gotowość szwadronu do dalszej akcji.

Łączność z majorem Smrokowskim zapewniał ppor. Wachulka i radiostacja Nr 18.

10

Wzgórze S. Angelo, a właściwie (jego) szczyt nie zostało zdobyte. Przed wieczorem otrzymałem na szwadron dwa bochenki chleba i 2 puszki Beef'u. Na noc z 18 na 19 maja 1944 r. otrzymałem to samo zadanie co poprzedniej nocy. Połowa szwadronu była w pogotowiu, połowa odpoczywała. Z wieczora Niemcy oświetlali nas znowu rakietami, reszta nocy upłynęła spokojnie. Przez naszą czujkę przeszedł na przedpole patrol 17. batalionu strzelców. W ciągu nocy otrzymaliśmy bardzo dobry prowiant. Zimno dawało się dotkliwie we znaki. O świcie patrole stwierdziły, że nieprzyjaciel wycofał się pozostawiając bardzo dużo zabitych. Wzgórze S. Angelo zostało zajęte. W godzinach porannych 19 maja 1944 roku otrzymałem rozkaz przygotowania szwadronu do luzowania. O godz. 09.00 zostałem ze szwadronem zluzowany i odszedłem drużynami na wyznaczone miejsce zbiórki koło wzgórza 706. Dowódca całości major Smrokowski odczytał tam rozkaz o zdobyciu wzgórza(!) Cassino i podziękował wszystkim żołnierzom za dobrze wykonanie zadanie. Ze wzgórza 706 (odmeldowawszy) się u majora Smrokowskiego przyprowadziłem szwadron do m.p. pułku.

W czasie całej akcji wszyscy ułani spisywali się pierwszorzędnie, w niektórych wypadkach nawet brawurowo pchali się na npla. Straty ... wyniosły pięciu zabitych, szesnastu rannych (z których uł. Juszczyński Piotr zmarł w szpitalu) i trzech kontuzjowanych".

Meldunek podpisał por. Cygielski, dowódca Szwadronu Szturmowego. Uzupełnił go w dniu 31 maja „Wnioskami i uwagami” złożonymi w formie meldunku na ręce dowódcy pułku. „Wnioski i uwagi” por. Cygielskiego zawierają dokładną analizę braków i niedociągnięć zarówno sprzętu jak i organizacji szwadronu szturmowego i mają znaczenie wyszkoleniowe, tym ciekawsze, że dotyczy typu walki, do której pułk rozpoznawczy na sprzęcie motorowym nie jest w zasadzie powołany. Warto zanotować spostrzeżenia na temat bezużyteczności radiostacji Nr 18 w terenie górskim i pod ogniem nieprzyjacielskim oraz stwierdzenie, że dla zapewnienia zaopatrzenia i ewakuacji potrzeba jest przynajmniej tej samej liczby ludzi ilu bierze udział w natarciu.

Ułani plutonu szturmowego dumni byli bardzo ze swego współdziałania z Komandosami, wiedząc że dorównali im w walce choć nie mieli równego im wyszkolenia i doświadczenia.

Między oddziałem Commando, rozwiniętym później w pełny batalion w stanie 2. Korpusu i 15. pułkiem ułanów poznańskich zadzierzgnęło się braterstwo broni i stosunki wyjątkowej przyjaźni. Pierwszą jej oznaką była wymiana listów między dowódcami obu oddziałów. Pisał mjr Smrokowski do mjra Kiedacza w dniu 20 maj 44:

14

„Z przyjemnością śpieszę zawiadomić Pana Majora o wyniku pracy jego oficerów i żołnierzy przydzielonych pod moje dowództwo w czasie walk o Colle S. Angelo w dniach 16 do 19 maja 1944 r.

1. Por. Cygielski, dowódca szwadronu, spokojny i opanowany, ciesząc się bardzo dużym zaufaniem u swoich żołnierzy w ciągu całej pracy wspaniale panował nad oddziałem i sytuacją ... w bardzo trudnych warunkach utrzymywał swój szwadron w stałej gotowości i czujności. Mnie jako dowódcę całości swoją inicjatywą i wyczuciem sytuacji bardzo był pomocny w czasie całej akcji.

2. Oficerowie jemu podlegli bardzo energiczni, dbający o swoich ludzi ...

3. Podoficerowie i ułani szwadronu ... nawiązali miłe stosunki z żołnierzami mojej kompanii Commando ... w akcji śmiali, odważni, nieraz nawet brawurowi zgodnie ze świetną tradycją 15 pułku ułanów poznańskich.

Po zameldowaniu dowódcy Korpusu o pracy szwadronu proszę o przedstawienie do odznaczenia dcę szwadronu ... oraz oficerów, podoficerów i ułanów na wnioszek dcę szwadronu, z którym tę sprawę omówiłem osobiście.

Kończąc wyrażam głęboki żal z powodu strat poniesionych przez szwadron, które w tego rodzaju działaniach były jednak nieuniknione.

Łączę serdeczne wyrazy życzeń szczęścia żołnierskiego

(—) Smrokowski Władysław, major“.

Na list odpisał major Kiedacz w dniu 24 maja (L.dz. 930-TJ/44):

„Głęboko jestem wzruszony i uradowany pismem Pana Majora, w którym podkreśla Pan cnoty żołnierskie i dobre wykonanie zadań bojowych w historycznym boju o S. Angelo — Cassino. Bój ten przechodzi do historii Pułku, dzięki świetnemu dowództwu Pana Majora i wspaniałym wartościom bojowym

jego żołnierzy. Moi oficerowie i ułani nie mają słów uznania i podziwu dla postaci Pana Majora i jego żołnierzy. Jeszcze raz dziękuję za świetne dowodzenie nimi.

Niech krew wspólnie przelana w boju przez polskich Komandosów i ułanów 15 pułku ułanów poznańskich stanie się jednym więcej kamieniem milowym na drodze do Polski.

Dowódca Pułku

(—) Kiedacz, major“.

12

Razem z Komandosami, szwadron szurmowy utrzymywał przez czas kolejnych natarć na Monte Cassino przez oddziały 2-go Korpusu i własnym ostatnim wysiłki zdobył wzgórze 601 - San Angelo, odparł przeciwnatarcia niemieckie i zmusił obrońców do wycofania się z linii obronnej spod Monte Cassino, zapewniając ostrzał na tyły samego klasztoru i Piedimonte które tworzyło rygiel obronny w drodze na Rzym.

Należy podkreślić że Zgrupowanie Komandosów i Szwadronu Szturmowego 15-go Pułku Ułanów Poznańskich było jedynym oddziałem bojowym w bitwie o Monte Cassino który przetrwał na polu bitwy przez cały okres od 16-go do 19-go maja, 1944 roku, kiedy wszystkie inne oddziały wycofywały się i brały uzupełnienia i były przeorganizowane i wspierane świeżymi oddziałami przed dalszą akcją bojową. Do pewnego stopnia, jest to miarą twardości i ułanów i komandosów na polu bitwy. Nie ma żadnej wątpliwości że ta twarda postawa żołnierza umożliwiła Korpusowi przechylenie zwycięstwa pod Monte Cassino na swoją stronę i końcowego zdobycia klasztoru i otworzenia drogi na Rzym w kampanii włoskiej.

Szczegóły bitwy o Monte Cassino i walki na San Angelo szwadronu wydzielonego pod dowództwem Por H. Cygielskiego podane są poniżej z przedruku z książki o historii bojowej 15-go Pułku Ułanów Poznańskich.

Opis szczegółowy akcji bojowej Zgrupowania Komandosów i Ułanów na San Angelo w bitwie pod Monte Cassino pod dowództwem majora Smokowskiego i por. Cygielskiego przedrukowany jest poniżej w całości jako strony 297-308 z książki "Dzieje 15-go Pułku Ułanów Poznańskich, 1918 - 1962", wydanej w Londynie, Anglia, w roku 1962, nakładem Koła Ułanów Poznańskich.

Za pracę w Kole 15-go Ułanów otrzymuje Krzyż Zasługi. Inne dekoracje i medale polskie i angielskie, włącznie z Krzyżem Walcznych, Krzyżem Monte Cassino i 6 medali polskich i angielskich za różne kampanie wojenne.

17

13

Po zdobyciu Monte Cassino, por. Cygielski wraca ze szwadronem jako z-ca rtm Zielińskiego i bierze udział w walkach Pułku na sprzęcie w kierunku na Anconę. Po zranieniu rtm Zielińskiego w bitwie pod Case Nuove, por. Cygielski przejmując dowodzenie 1-szym szwadronem w akcjach na Chiaravelle, Iesi, Borgo Loreto, Angeli, Borgo Stazione, Cerreto, Villa Milliani alla Sega i w końcu nad rzeką Metauro.

Pęknięcie ślepej kiszki, powoduje potrzebę operacji naglej w warunkach polowych na polecenie lekarza Pułku dr J. Kwella. Ewakuacja po operacji do szpitala w Bari na konwalescencję, po przekazanie uprzednio 1-szego szwadronu por. E. Wojciechowiczowi. To był koniec sierpnia 1944.

Wraca do Pułku w m. Predapio, gdzie wylatuje na minie Pułk Kiedacz, na którego pogrzebie por. Cygielski dowodzi szwadronem honorowym. Pułk stał wtedy w m. Civitella di Romagna.

Jesienią późną (grudzień 1944 roku), odchodzi z Pułkiem z Civitella di Romagna do Porto Civitanova (26.12.44), Lanciano (27.12.44), Canossa (28.12.44) i w końcu do m. Maglie (29.12.44) w pobliżu Taranto. Po rozdzieleniu Pułku na 25-ty Pułk Ułanów Wielkopolskich, jedzie z 15-tym Pułkiem do Egiptu, w celu przeszkolenia na czołgi (11 stycznia 1944 roku).

W 15-tym Pułku pancernym (czołgi 'Sherman' i lekkie samochody pancerne, scoutcars), przechodzi kurs instruktorów czołgowych w Abbasia (przedmieście Cairo), gdzie kwaterowany jest w pięknych warunkach przy dowództwie angielskiego 12 Lancers Regiment.

Po ukończeniu 3-miesięcznego kursu, wraca do Pułku w Quassasin i wrócić po tym zgłasza się na egzamin do angielskiej Wyższej Szkoły Wojennej. Egzamin ten odbywa się we Włoszech. Zdaje i jako jeden z 3 Polaków (z 500 którzy zgłosili się na egzamin), dostaje miejsce w British Army Staff College w Haifa, Palestyna.

Wraca do Palestyny na kurs który trwa od 13 sierpnia 1945 do 9 lutego, 1946 i uzyskuje desygnację (S.C.) (Staff Captain).

Po odmowie oferty wstąpienia do Armii Brytyjskiej, wraca do dowództwa armii polskiej na Środkowym Wschodzie. Odmawiając przyjęcia pozycji jako oficer łącznikowy przy dowództwie (HQ) angielskim na Środkowym Wschodzie, dostaje odkomenderowanie na wyższe studia naukowe w Beirucie (Liban). Tu zostaje przyjęty na studia Ekonomii i Handlu na Amerykańskim Uniwersytecie w Beirucie (roczny kurs) and po tym przechodzi na studia chemiczne na francuskim Uniwersytecie także w Beirucie. Zostaje sekretarzem związku studentów Polaków w Beirucie.

Po dwóch latach studiów w Beirucie, Anglicy zmuszają wszystkich Polaków do wyjazdu do Anglii w celu demobilizacji. Przez PKPR nie przechodzi a idzie bezpośrednio na kończenie studiów chemicznych na Imperial College, University of London. Na egzaminy przygotowuje się jako zewnętrzny student.

13
14

Wiosną 1951 roku, po 3-ch latach studiów, uzyskuje dyplom inżyniera chemika po otrzymaniu tytułu naukowego Batchelor of Science : B.Sc. (Special Chemistry) degree Uniwersytetu Londyńskiego.

Pierwszą pracę cywilną bierze z British Steel Casting Association w Sheffield. Po roku, przenosi się do Dartford, hrabstwo Kent, na pozycję Oficera Informacji Naukowych w Instytucie Badań Naukowych materiałów budowlanych i cementu z firmą angielską Blue Circle Portland Cement w Greenhithe, Kent.

W uprzednim roku, żeni się z panną Ismini Zographides, z pochodzenia greczynka, ale osiadłą, w Anglii. Ślub odbył się w Leicester.

Mają dwie córki Juliet Ann i Margaret Susan, jedna zamężna za Hiszpanem a druga za Anglikiem. Obydwie ukończyły wyższe studia psychologii, Margaret uzyskując tytuł Magistra. Mają dwóch wnuków i jedną wnuczkę.

Po 11 latach, przenosi się do amerykańskiej firmy farmaceutycznej Sterling-Winthrop Group, w Surbiton, gdzie pozostaje przez 23 lata aż do emerytury. Kończy pracę jako dyrektor jednej z firms w Grupie, Sterling-Winthrop (Continental) Ltd.

Za pracę w firmie, został oznaczony Orderem Zasługi, Klasa Oficerska.

Idzie na emeryturę w roku 1985 i mieszka obecnie w Surbiton, Hrabstwo Surrey,

Zajmuje się pracą naukową jako wydawca dwumiesięcznika farmaceutycznego Russian Pharmacology and Toxicology, który rozchodzi się na cały świat.